

REJESTR DOTYCZY:

Arczyńska Rewkowska Maria

s/c i

z d.

..... w ..Warszawa.....

kraj:

+11 listopada 1981..... w ..Londyn.....

kraj:

pochowany:spopielona.....Mortlake crematorium.....

nr grobu:

Nr rejestracyjny

18 / 559

Nota zamieszczona:

w tomie

części

I n d e k s

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

absolwentka PIST, artystka scen polskich

członek A.K. i Zaspu

odznaczona srebrnym krzyżem zasługi i medalem
Sprawiedliwych Yad Vashem

U w a g i :

córka

znak rozpoznawczy

"DP" 16/XI/81

s. t. p.

**MARIA
ARCZYŃSKA-REWKOWSKA**

absolwentka PIST-u, artystka scen polskich, członek AK, odznaczona
Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Sprawiedliwych Yad
Vashem, ur. w Warszawie zmarła nagle w Londynie 11 listopada
1981 roku.

Msza św. żałobna odprawiona będzie w kościele św. Andrzeja
Boboli 1 Leysfield Rd., Londyn W12 we czwartek 19 listopada
o godz. 12.30, po czym spopielenie zwłok w Mortlake Crematorium
o godz. 1.30.

Zawiadamia

CÓRKA

I RODZINA ZA GRANICĄ

3086

"DP" 17/XI/81

s. t. p.

Maria Arczyńska-Rewkowska

znana aktorka Teatru Polskiego ZASP, absolwentka
PIST-u, żołnierz Armii Krajowej, uczestniczka pow-
stania warszawskiego, odznaczona Krzyżem AK,
Srebrnym Krzyżem Zasługi, oraz Medalem Spra-
wiedliwych Yad Vashem, zmarła w Londynie 11 li-
stopada 1981.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w koście-
le św. Andrzeja Boboli, we czwartek 19 listopada o
godz. 12.30, po czym, o godz. 1.30, spopielenie w
Mortlake Crematorium.

Droga koleżankę z głębokim żalem żegna

**ZWIĄZEK ARTYSTÓW SCEN POLSKICH
NA OBCYZNIE**

Zamiast kwiatów prosimy o dary na nagrobek Zmarłej. Czeki
wystawiać: Związek Artystów Scen Polskich (Fundusz śp. Marii
Arczyńskiej) 55 Exhibition Road, London SW7.

3089

Bobkowsky

ALFABET emigracyjny

ARCZYŃSKA Maria. Aktorka, po mężu – Rewkowska. Przyjaciele uwielbiali ją. Do ich grona należał m.in. Edward Chudzyński. Była „jego aktorką”. Grała we jego wszystkich sztukach. Mieszkali zresztą po sąsiedzku, czyli, jak to się mówi – przez miedzę.

Marię, czyli Marię, jak nazywali ją bliscy, poznałem – i to pamiętam dokładnie – następnego dnia po moim przyjeździe (powtórny zresztą) do Wielkiej Brytanii. Był upalny sierpień, rok – 1976. Zjawiła się u Jadzi Rostowskiej. I tak zaczęła się nasza przyjaźń.

Arczyńska ukończyła PIST (warszawski Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej) tuż przed wojną. W ostatnim sezonie grała w teatrze w Bydgoszczy. Wybuchła wojna. Na świat przyszła jej ukochana córka, Joanna. Później mąż, Zygmunt Rewkowski, zniknął. Okazało się, że przekroczył wiele granic, aż w końcu dotarł do Włoch, gdzie związał się z Teatrem 2 Korpusu. Podczas wojny Maria okazywała się bardzo dzielna. Jej mieszkanie na Ochocie stało się punktem przemytu żydowskich dzieci z getta do lasów, do partyzantki. Uratowała w ten sposób życie dziesiątkom ludzi, którzy – po latach – rozpoznawali ją w Ognisku Polskim na Exhibition Road, gdzie pracowała jako barmanka. Za wojenną działalność w 1980 roku odznaczona została wraz z mężem (niestety, pośmiertnie) tzw. Orderem Sprawiedliwych (Order of Righteous), przyznawanym przez izraelską organizację Yad Vashem (Martyrs' and Heroes' Remembrance Authority). Na uroczystość sadzenia drzewka w Yad Vashem pojechała z córką.

Po wojnie Maria wyjechała do Krakowa, gdzie grywała m.in. z Władysławem Sheybalem (późniejszym, londyńskim Władkiem Sheybalem) i Kazimierzem Janusem. W chwili, gdy dowiedziała się, że jej mąż był na Zachodzie, bez namysłu dotarła do niego przez zieloną granicę.

Początkowo w Londynie Arczyńska grała bardzo często i to główne role. Później obsadzano ją – ze względu na urodę – głównie w rolach towarzyskich, czego nie znosiła. Była przede wszystkim aktorką dramatyczną.

Jej życie osobiste też nie było idealne. Ukochany mąż powrócił do niej – po dłuższym okresie nieobecności – umierający na raka. Opiekowała się nim do końca. Maria była entuzjastką życia. Uwielbiała przyjaciół i podróże. Lubiła pływać.

Opowiadała o sobie różne anegdoty. Jak sama twierdziła, była przysłowiową nogą, jeśli chodzi o nauki ścisłe. Kiedyś nauczyciel fizyki zadał jej pytanie: – Marysiu, co to może być: nie jest to ciało stałe, ani płynne?

– Papka! – odpowiedziała Maria wybatuszając oczy.

A oczy wybatuszała często. Swego czasu na przyjęciu u Jadwigi i Romana Rostowskich – dla huty – zorganizowano seans spirytystyczny! Pierwszy – rzekomy – duch dał nam do zrozumienia tylko tyle, że u Marii na płocie mamy szukać jakiegoś znaku! Natychmiast – w bezgranicznym pośpiechu – trzema samochodami pojechaliśmy z Earl's Court na Ealing i w przez całą noc badaliśmy każdą sztachetę po kolei. Niczego nie znaleźliśmy... jakie to było fajne!

Ostatnimi sztukami, w jakich wystąpiła Maria Arczyńska były: „Moralność pani Dulskiej”, gdzie jako Juliasiewiczowa grała m.in. z Maryną Buchwaldową (Dulska), Krzysztofem Różyckim (Zbyszko), a jednocześnie reżyser przedstawienia), Krystyną Podlaską (Hesia), Izabellą Piestrzyńską-Pawłowską (Mela, znana później w Nowym Jorku jako Isabella Knight) i Heleną Kaut-Howson (jej debiut aktorski na scenie londyńskiego Teatru ZASP-u), a później – tragifarsa Orkeny'a „Zabawa w koty”. Była tam seplodującą Paulą. Obok niej brali udział m.in.: Maryna Buchwaldowa, Irena Kora Brzezińska (dwie siostry, główne role) i Zbigniew Youriewski. W epizodzie wystąpiła córka Marii – Joanna Rewkowska. To z kolei przedstawienie reżyserowała Helena Kaut-Howson (tym razem debiut reżyserski w Teatrze ZASP-u).

Przez dłuższy czas Marii nie proponowano żadnych ról. Bardzo to przeżywała. W jakimś momencie zaproponowałem, że napiszę specjalnie dla niej monodram. Był gotowy w ciągu tygodnia – „Kawulka”. Pracowaliśmy nad nim we trójkę z Marią Drue, która dobrała do niego prostą, acz piękną muzykę. Do premiery nie doszło. Maria Arczyńska zmarła na próbie generalnej na naszych oczach. Oprócz nas byli przy tym obecni Urszula Święcicka, organizatorka przedstawienia i córka Marii Arczyńskiej – Joanna.

Być może zbyt dużo miejsca poświęcam tutaj Marii, ale do dziś – po ponad dwudziestu latach od tamtego wydarzenia – czuję się w jakiś sposób odpowiedzialny za jej śmierć. (cdn)

LESŁAW BOBKOWSKI

Dz. Pół. 4.02.2005

ś. t. p.

MARIA ARCZYŃSKA

CZŁONKINI Z.A.S.P.-u

zmarła na posterunku w czasie próby generalnej 11 listopada 1981 roku.

8771

ZARZĄD I RADA POSK-u

Wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy okazali mi tyle życzliwości w bolesnych chwilach po śmierci mojej matki

ś. t. p.

Marii ARCZYŃSKIEJ

składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

JOANNA REWKOWSKA

2184

Zmarła M. Arczyńska

Znana aktorka Maria Arczyńska-Rewkowska zmarła nagle 11 bm. na scenie, w czasie próby generalnej. Przygotowywała ona monodram L. Bobki „Kawulka” specjalnie dla niej napisany, którego premiera miała się odbyć 12 listopada w POSK-u.

20.10.81

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

DRAMAT W DRAMACIE

Z Marią znałyśmy się od czasów dzieciństwa. Niestety los nas rozdzielił, gdy moi rodzice przeprowadzili się. Upłynęło wiele lat, zanim przypadkiem natknęłam się na nią na ul. Mazowieckiej. Z trudem ją poznałam. Jasne blond włosy do ramion, podczernione rzęsy i haftowana czapeczka.

Jakoś nie znalazłyśmy wspólnego języka. Ja studiowałam prozaiczną chemię, ona była studentką szkoły dramatycznej Zelwerowicza – dwa różne światy.

Kilka lat upłynęło. Pracowałam już dla teatru emigracyjnego w Londynie, gdy ujrzałam rozbawioną Marię w grupie kolegów teatralnych. Miałam jej coś uszyć na scenę. Czułam się zaambarasowana w mojej zniszczonej sukience na tle jej urody i „artystycznego” wyglądu. Mając wokół siebie rodzinę i gromadę kolegów teatralnych, Maria nie odczuwała osamotnienia. Zagrała dwukrotnie w błahych komediach salonowych, ale nie zapamiętałam żadnego wzruszenia.

W okresie studiów Marii, gdy dojrzewała wewnętrznie, na ekranach królowały kobiety wampy: Marlena Dietrich, Greta Garbo, Betty Davis. Były piękne, tajemnicze, chłodne i trudne do zdobycia. Maria wystylizowała się na takiego wampa. Znakomita dykcja, której uczono w szkole, sprzyjała chłodnej nieprzystępności postaci, choć była bardziej skandowaniem niż naturalną mową.

Na scenie była poprawna, rzetelnie przygotowana do roli, ale widocznie Melpomena obdarowując ją różnymi darami, zapomniała o melodyjnym głosie. Widz przychodził, by się wzruszać, przeżywać uczucia niedostępne w nudnym życiu. Maria zaś deklamowała chłodno swoje teksty, nie trafiając do wyobraźni widza.

Lata płynęły. A obsadzano ją w rolach mniej ważnych, nie dając okazji do artystycznych wzlotów. Pamiętam Marię tylko w dwóch ważniejszych rolach: Księżniczki w „Uciekła mi przepióreczka” Ze-

romskiego i „Lekkomyślniej siostrze”.

W naszym teatrze nie było miejsca na chłodną, nieodgadnioną postać kobiecą. Za to mąż Marii, Zygmunt, męski i przystojny, nie schodził prawie ze sceny.

Nielatwo jest dochować wierności małżeńskiej, gdy grywa się amantów – zwłaszcza gdy partnerka jest piękna i kusząca. Zygmunt uległ jej czarowi i wkrótce wszyscy wiedzieli o romansie. Partnerka pragnęła za wszelką cenę zdobyć go dla siebie i nalegała na rozwód. Maria nikomu się nie żaliła, choć przeżywała swą klęskę w dwójnasób, wiedząc że dzieje się ona na oczach wszystkich. Zygmunt dręczony wyrzutami sumienia, że krzywdzi dobrą żonę, też nie czuł się szczęśliwy. Trawiony gorączką miłości, nie umiał jednak podjąć decyzji. Mocnym ogniem łączącym go z Marią była ich córeczka Joasia, której nie chciał stracić. Czas płynął, aż zniecierpliwiona kochanka sama rozcięła węzeł wy-

jeżdżając. Pozornie małżeństwo powróciło do siebie.

W tym okresie Ognisko Polskie powzięło decyzję otwarcia małego baru w podziemiach – „Pod Pegazem”. Zaproponowano Rewkowskim prowadzenie tej placówki w nadziei, że artyści będą magnesem dla publiczności. Istotnie z początku tak było. W obecności Rewkowskich czuli się jak w domu.

Maria nie miała warunków na barmankę. Nie tryskała zalotnością, ani nie miała okazałego biustu. Ale spełniała swoje obowiązki sumiennie, zachowując oblicze uprzejmej pani domu. Widocznie jednak bar nie przynosił oczekiwanych dochodów i Pegaza zamknięto. Rewkowscy przenieśli się do Lotników, gdzie zawsze było pełno. Ale gęsty dym papierosów, a może łatwy dostęp do alkoholu, niszczył zdrowie Zygmunta. Maria też zaczęła narzekać na serce. Po bolesnej chorobie, Zygmunt zmarł. Maria samotnie prowadziła bar z dawną godnością.

Publiczność w barze ulegała zmianom. Pojawiła się fala nowo przybyłych z Polski. Wśród nich, wysoki mężczyzna, wyróżniający się trochę dziwnym wyglądem. Pisarz czy poeta, w każdym razie niewątpliwie jakieś „ciało literackie”. Częste jego wizyty zapoczą-

kowały przyjaźń i zaufanie. Lech domyślił się co było przyczyną smutku w oczach Marii. Powiedział raz: „Mario, nie przejmuj się, ja ci napiszę sztukę, że mucha nie siądzie!”. I napisał. Był to monodram – historia obłąkanej wieśniaczki, która całe życie szuka jakiegoś Jaśka, kochanego w młodości. Sztuka podoba się Marii. Daje aktorce niezwykłą okazję do przeobrażenia się z młodej, zakochanej dziewczyny, w starą znękaną kobietę.

Monodram jest sztuką trudną, zwłaszcza że tekst obciąża tylko jedną osobę. Maria jednak z pasją go opanowuje. Świetnie wczuwa się w postać obdartej, zniszczonej, wyśmiewanej starej osoby, która z uporem brnie do końca swoich dni.

Na próbie generalnej są obecne trzy osoby: autor sztuki, córka Marii – Joanna – i Maria Drue, odpowiedzialna za podkład muzyczny. Z zachwytem obserwują przebieg sztuki i gdy Maria, grając Kawulkę u kresu swych sił pada, nagradzają ją gorącymi oklaskami.

Lecz cóż to? – Maria nie wstaje. Biegną do niej i z przerażeniem znajdują ją martwą. Chore serce nie wytrzymało natężenia skrywanymi latami bolesnych uczuć własnego życia.

Zofia Sikorska-Ratschka

Dz. P. dz. z. nr 24
2 luty 2006 r. Wspomnienie o Marii Rewkowskiej